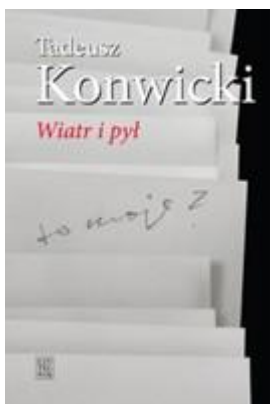


Tadeusz Konwicki „Wiatr i pył”



Po opublikowaniu w 1955 r. „Pamfletu na siebie” Konwicki zapowiadał, że więcej książek jego autorstwa już się nie ukaże, bo skoro „dziś wszyscy piszą, to on nie musi”. Wydanie „Wiatru i pyłu” było więc niemałym zaskoczeniem. Sam pomysł na tę książkę wyszedł od Tadeusza Lubelskiego i Przemysława Kanieckiego – literaturoznawców, którzy zebrali teksty autora, pisane od 1947 r. po niemal współczesne lata. Wybór ten zaakceptował Konwicki, wymyślił tytuł oraz wzbogacił wydanie własnymi rysunkami.

„Wiatr i pył” to zbiór tekstów rozproszonych w czasopismach, bądź też znalezionych w szufladzie pisarza, tekstów dotąd niepublikowanych lub też publikowanych tylko fragmentarycznie. Znajdziemy tutaj eseje, wspomnienia, fikcyjne listy, reportaże, felietony, scenariusz filmowy, recenzje, opowiadania czy zwyczajne zapiski, które dotyczą drogi twórczej i codziennych rozważań nad światem oraz człowiekiem. Zbiór ten stanowi niewątpliwie wnikliwe studium dojrzewania twórczego. Rozpiętość czasowa – która tak uatrakcyjniła lekturę tekstów – sprawia, że śledzimy nie tylko zmiany mód czy też motywów literackich, ale również zmiany poetyki. Tak oto, niejako na naszych oczach, dokonuje się przemiana pisarza – świadomego swej roli oraz wagi słowa.

Nie sposób pominąć obrazowego utrwalenia przez pisarza osobowości, które znaczyły dla niego bardzo wiele – Tadeusz Borowski („Na Kaliskiej”), Zbigniew Cybulski („W czasie teraźniejszym”), Janusz Anderman („Wstęp do Choroby więziennej Janusza Andermna”), Aleksander Ford („W sprawie poezji /o filmie Aleksandra Forda/”). Między innymi tym postaciom Konwicki oddaje hołd. Omawia w niezwykle specyficzny dla siebie sposób ich życie oraz twórczość i – co ujęło Klubowiczki – robi to bez zbędnych słów, unikając patosu.

Dobór utworów sprawia, że sięgnąć po tę książkę może każdy – każdy bowiem znajdzie coś dla siebie. Opowiadania wprost urzekają plastycznością, sposobem odzwierciedlenia realiów oraz pomysłem na konstruowanie akcji. Każdy z tekstów zamieszczonych w zbiorze posiada specyficzną dramaturgię, nawet jeśli jest to zwyczajna recenzja. Utwory publicystyczne przesycone są obecnością „ja”. Docenić należy również tak specyficzną dla Konwickiego autoironię oraz humor słowny i sytuacyjny.

Całość niezwykle wewnątrznie zdynamizowana i godna polecenia!

Agnieszka Tomczyk